10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 138.

Kraków, środa 18 czerwca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Dalszy etap na drodze do nowego uporządkowania Europy.

Głosy prasy na temat przystąpienia Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw

Berlin, 17 czerwca. W związku z przystąpieniem Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw „Niemiecka Dyplomatyczno-Polityczna Korespondencja" podkreśla m. in. co następuje:

„Przystąpienie Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw stanowi dalszy etap na drodze do nowego uporządkowania Europy. Oznacza ono z jednej strony gotowość kierujących mocarstw tego paktu do dopuszczenia narodu chorwackiego, jako równouprawnionego czynnika, do współdziałania w tej odbudowie, z drugiej zaś strony stanowi spontaniczne oświadczenie się narodu chorwackiego w kierunku włączenia się do wspólnego dzielenia losu kontynentu europejskiego za przykładem licznych innych narodów, zamieszkałych na tak rozdartym dotychczas południowym wschodzie Europy.

To nowe wydarzenie posiada szczególne znaczenie, albowiem naród chorwacki jeszcze przed niewielu miesiącami był włączony do organizmu państwowego, który na przekór wszelkim życzliwym odruchom i łojalności ze strony mocarstw osi w decydującym momencie uważał za stosowne wycofać się z solidarności europejskiej, po to, aby idąc za podszeptami mocarstw nie mających na tym terenie nic do szukania, włączyć się do frontu tych, którzy na swoim sztandarze wypisali przedłużanie w nieskończoność rozbicia wśród europejskiej rodziny narodów.

Z tego względu przystąpienie Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw należy równocześnie uważać jako zakończenie tragicznej epoki historji europejskiej, która charakteryzuje symbol „Wersal". Nie ulega wątpliwości, że istnieją jeszcze i dzisiaj elementy w dalekich krajach, które mają za złe Europie, iż idąc za wskazaniem własnych praw, łączy się dla utworzenia organicznej całości.

Co więcej, z drugiej strony Atlantyku mnożą się głosy, które wobec tego zjawiska zajmują sobie właściwe, a zarazem i niedopuszczalne stanowisko i to w duchu negatywnym. Ta polityka mieszania się do cudzych spraw nie cofa się przed żadnym, nawet najbardziej odległym zakątkiem kontynentu europejskiego.

Im bardziej jednak odzywają się tego rodzaju niepowołane próby interwencji ze strony czynników postronnych, tem silniej utrwalać się będzie w Europie przekonanie, że jedyną odpowiedzią może być zwarta i silna solidarność. Właśnie patrząc z tego punktu widzenia, przystąpienie Chorwacji do Paktu Trzech posiada niewątpliwie symptomatyczne znaczenie.

Opinja prasy włoskiej.

Rzym, 17 czerwca. Po przystąpieniu Chorwacji, blok, utworzony przez wielkie mocarstwa sprzymierzone w Pakcie Trzech oraz państwa, które zgłosiły do tego paktu przystąpienie, **stanowi koalicję liczącą niemniej jak 300 miljonów ludzi** — pisze „Messaggero".

„Giornale d'Italia" podkreśla, że Chorwacja stanie się czynnikiem pokoju w rejonie Dunaju i Bałkanów. Po przystąpieniu Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw — pisze **„Popolo d Roma"** — nowy porządek na Bałkanach i w obszarze naddunajskim został obecnie doprowadzony do końca. W Wenecji uczyniono dalszy krok w kierunku zrealizowania nowego porządku, który przyniesie narodom Europy dobrobyt, pokój i bezpieczeństwo.

Głosy rumuńskie i słowackie.

Bukareszt, 17 czerwca. W fakcie przystąpienia Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw dzienniki rumuńskie widzą powszechnie nowy dowód, świadczący o tem, że **Pakt Trzech Mocarstw jest właściwym czynnikiem nowego ładu w Europie.**

Piszące na ten temat bukareszteński **„Curentul"** daje temu wyraz w artykule pt. „Za jedność Europy" i podkreślając, iż obecna wojna otworzyła naościeź bramy do solidarności europejskiej, która stanowi jedyną podstawę nowego ładu.

Bratysława, 17 czerwca. **Fakt przystąpienia Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw, również w Słowacji sprawił największe zadowolenie.** Zwraca się tam uwagę na fakt, że od chwili obecnej Słowacja i Chorwacja walczą u boku tych mocarstw, które wystąpiły za wprowadzeniem w nowej Europie sprawiedliwego porządku. O tem, że uroczysty akt dokonany został na ziemi włoskiej, świadczy również wchodzenie w życie wspólnoty życiowej w rejonie adrjatyckim.

Żywe zadowolenie i aprobata w Chorwacji

Zagrzeb, 17 czerwca. **Dzienniki zagrzebskie wydały nadzwyczajne wydania ze szczegółami wydarzeń i aktu, jakie dokonały się onegdaj w Wenecji.**

Wiadomości te przyjęła ludność z entuzjastyczną aprobatą. W całym kraju wywieszono sztandary narodowe, koło których zauważyć było można liczne chorągwie o barwach Włoch, Niemiec i Japonji.

Przez przyjęcie Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw podkreślono wewnętrzne zjednoczenie, oraz przywiązanie narodu chorwackiego i rządu chorwackiego do ideologji i celów, jakie zakreśla Pakt Trzech Mocarstw. Jest to jeszcze jedno nowe i uroczyste potwierdzenie niezależności Chorwacji. Chorwacja jednomyślnie przystępuje do tego frontu, który wziął sobie za cel zniszczenie hegemonji angielskiej i stworzenie nowego i sprawiedliwego świata.

Dziękczynne depesze dra Pavelicza.

Zagrzeb, 17 czerwca. Po powrocie do Zagrzebia szef państwa chorwackiego dr Pavelicz przesłał na ręce ministra spraw zagr. Rzeszy podziękowanie narodu chorwackiego za wspaniałomyślne poparcie przy utworzeniu niezawisłego państwa chorwackiego, które dzięki przystąpieniu do Paktu Trzech Mocarstw zasłużyło sobie na międzynarodowe uznanie.

Minister spraw zagranicznych dr Lorkowicz przesłał również depesze na ręce ministra spraw zagranicznych Rzeszy z wyrazami podziękowania.

Opuszczając ziemię włoską dr Pavelicz, oraz minister spraw zagranicznych dr Lorkowicz przesłali na ręce ministra spraw zagranicznych królestwa Włoch hr. Ciano depesze, w których wyrazili podziękowanie za życzliwą gościnę w Wenecji.

Ponadto dr Pavelicz wyraził w słowach swej depeszy przekonanie, że dzięki uroczystemu aktowi, jaki dokonał się w Wenecji, położone nowy kamień węgielny pod budowę przyjaznych stosunków, łączących Chorwację z Włochami.

Wyjazd ministra v. Ribbentropa z Wenecji.

Wenecja, 17 czerwca. **Niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop opuścił w niedzielę w godzinach wieczornych Wenecję.** Celem pożegnania przybyli na dworzec minister spraw zagranicznych hr. Ciano, ambasador japoński Horikiri, ambasador niemiecki w Rzymie książę Bismarck, oraz szereg wysokich osobistości włoskich. Przed odjazdem minister von Ribbentrop przeszedł przed frontem oddziału marynarzy, poczem pożegnał się serdecznie z hr. Ciano.

Zniszczenie 50 jednostek floty kontrtorpedowców.

Berlin, 17 czerwca. **Brytyjska admiralicja komunikuje o zatopieniu celnym pociskiem minerskim kontrtorpedowca „Jersey". — Wśród załogi są straty w zabitych i rannych.**

Potwierdzając powyższy fakt zatopienia kontrtorpedowca, brytyjska admiralicja przyznała się do straty w ciągu bieżącego roku 12-tu kontrtorpedowców, zaś **od chwili wybuchu wojny do faktu zniszczenia 50 jednostek brytyjskiej floty kontrtorpedowców.**

W związku z powyższem „Deutsches Nachrichtenbüro" informuje, że straty, do których przyznają się urzędowe czynniki brytyjskie, stanowią tylko cząstkę istotnie zaszłych wypadków zatopienia. Niezależnie od potwierdzonych przez Anglików strat, zaszłych w ciągu br. niemiecka marynarka i lotnictwo zatopiły 6 innych brytyjskich kontrtorpedowców, co zostało ustalone z bezwzględną dokładnością.

Kontrtorpedowiec „Jersey", który poszedł na dno na skutek najechania na minę wodną, **należał do najnowszego typu brytyjskich kontrtorpedowców i został wcielony do służby dopiero w r. 1939.** Jego wyporność wynosiła 1690 ton, przyczem kontrtorpedowiec ten rozwinąć mógł maksymalną szybkość 36 mil morskich na godz. co równa się odległości 67 km na godz. Załoga „Jersey" składała się z 183 marynarzy.

Zacięte walki na froncie Sollum.

Berlin, 18 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W Afryce północnej trwają walki na froncie Sollum przy użyciu znacznych sił po obydwu stronach. Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa atakowały skutecznie w walkach na ziemi. Samoloty nurkowe rozbiły brytyjskie kolumny samochodów i koncentracje wojsk. Samoloty bojowe i niszczycielskie zwalczały pewną brytyjską formację pancerną w stanie gotowości. Straty nieprzyjaciela w samochodach pancernych podwyższyły się.

Lotnictwo bombardowało kilka portów na angielskiem wybrzeżu południowo-zachodniem i południowo-wschodniem. Jak również na wschodniem wybrzeżu Szkocji. Samoloty bojowe obrzuciły ostatniej nocy kilka brytyjskich lotnisk bombami. Pod Plymouth zniszczony został przez trafienie bomb jeden okręt handlowy, pojemności 1.000 ton, u wschodniego wybrzeża szkockiego ciężko został uszkodzony jeden dalszy okręt handlowy.

Usiłowania brytyjskich samolotów nalecenia za dnia na zachodnią Niemiecką i obsadzone obszary załamały się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. W walkach powietrznych i przez artylerję przeciwlotniczą zostało zestrzelonych 15 brytyjskich samolotów, a przez jednostki strażnicze dwa.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy bomby rozpryskowe i zapalające na kilka miejscowości w Niemczech zachodnich. — Kilka osób cywilnych zostało zabitych, inne zostały ranione, w dzielnicach mieszkaniowych zniszczone zostały względnie uszkodzone domy. Także i poszczególne urządzenia fabryczne i kolejowe zostały tra-

43 ataki lotnicze na Gibraltar.

Rzym, 17 czerwca. **Jak donosi ajencja Stefani z Madrytu, w Gibraltarze opublikowano statystykę dotyczącą dokonanych dotychczas na Gibraltar ataków lotniczych. Dotychczas odbyły się 43 ataki lotnicze, z tego 14 ataków nocnych.**

Nad twierdzą przeleciały 99 razy samoloty wywiadowcze. Wskutek ataków powietrznych 157 osób zostało zabitych i 85 rannych. **Szkody wyrządzone wskutek ataków powietrznych wynoszą 8.485 funtów szterlingów.** Obrona przeciwpowietrzna naziemna zestrzeliła dwie atakujące maszyny.

Nocni myśliwcy zestrzelili dziewięć brytyjskich samolotów.

W okresie od 13 do 16 czerwca nieprzyjaciel stracił łącznie 53 samolotów. Z tego 48 zostało zestrzelonych przez lotnictwo, a pięć przez marynarkę wojenną. W tym samym okresie straconych zostało 22 własnych samolotów.

Siedem ataków bombowych.

Berlin, 17 czerwca. Po zdobyciu Krety nastąpił w nocy na 5 czerwca pierwszy atak niemieckiego lotnictwa na brytyjską bazę morską, Aleksandrję.

Od tego czasu eskadry lotnictwa niemieckiego w ciągu jedenastu nocy dokonały ogółem siedmiu ataków na trzy główne filary pozycji brytyjskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego, tj. Aleksandję, Haifę i Cypr, rozpoczynając w ten sposób w niezwykle skutecznej formie walkę przeciwko ostatnim brytyjskim bazom morskim i powietrznym we wschodniej części morza Śródziemnego.

Podobnie jak dwa pierwsze wypady, również trzeci nalot bombowy na Haifę, jaki miał miejsce w nocy z 13 na 14 czerwca, miał znów przebojowy skutek.

Przy dobrej widoczności załogi niemieckich samolotów miały możność stwierdzić, **iż pociski najcięższego kalibru eksplodowały na molo portowem, ciągnącem się 500 m. w głąb morza.**

Bezpośrednio po upadku pocisków bombowych wzniosły się w górę olbrzymiej wielkości kamienie i złomy bloków cementowych, które spadały częściowo do wody, częściowo zaś na pokłady dwóch zakotwiczonych na molo kontrtorpedowców. Należy się liczyć z poważnem uszkodzeniem jednego z tych kontrtorpedowców.

Zaniepokojenie z powodu tajnego posiedzenia Izby Gmin.

Sztokholm, 17 czerwca. **Fakt, że brytyjska Izba Gmin kontynuowała dyskusję na temat ogólnej sytuacji wojennej po posiedzeniu publicznem na posiedzeniu tajnem, wywołał silne zaniepokojenie w kołach społeczeństwa brytyjskiego.**

Z tego niespodziewanego tajnego posiedzenia Izby Gmin wnioskują w licznych sferach, że ogólna sytuacja Anglji zarówno w zakresie wojskowym jak i gospodarczym jest o wiele poważniejsza niż to poprzedniego dnia opisał premjer w swojem przemówieniu Izby Gmin. **Na temat przebiegu dyskusji na tajnem posiedzeniu zachowywane jest ścisłe milczenie.** Do użytku prasy oddano krótki komunikat, odnoszący się do podanego już poprzednio oświadczenia Churchilla, według którego premjer byłby zadowolony z odbycia w Londynie konferencji imperjalnej i zebrania premjerów dominjów, planowi temu stoją jednak na przeszkodzie „pewne trudności".

Anglicy posługiwali się pociskami dum-dum.

Rzym, 17 czerwca. **Jak komunikują z urzędowych kół włoskich, lotnicy angielscy ostrzeliwując z karabinów maszynowych wojska włoskie koło Tobruk, w dniu 15 maja 1941 r. posługiwali się pociskami dum-dum.**

Również przy poległych Anglikach znaleziono tego rodzaju pociski. Wobec stwierdzenia, że Anglicy posługują się taką amunicją, niedopuszczalną według prawa międzynarodowego, rząd włoski w wypadku powtórzenia się takich faktów zastosuje najostrzejsze retorsje.

Brat Raszida Ali el Kailani zniknął.

Rzym, 17 czerwca. **Brat Raszida Ali el Kailani przedstawiciel dyplomatyczny Iraku przy rządzie egipskim — zniknął ze stolicy Egiptu, co łączy się tam z planem zamachu jaki zamierzała przeciwko niemu dokonać Intelligence Service. Zniknięcie jego wywołało w Kairze wielkie wrażenie.**

Japonja a problem Stanów Zjednoczonych

Opinja admirała Suetsugu na temat wewnętrznych i zagranicznych zagadnień Japonji.

Tokio, 17 czerwca. **Na posiedzeniu głównej rady organizacji dla popierania polityki cesarskiej przemawiał przewodniczący głównej rady, admirał Suetsugu, na temat problemów polityki wewnętrznej w gabinecie Japonji.** Na posiedzeniu tem obecny był premjer książę Konoye.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej — oświadczył admirał Suetsugu — jest pilnem zadaniem urzeczywistnienie we wszystkich dziedzinach życia narodowego wprowadzenie nowego ładu i narodowej obronności.

Co się tyczy polityki zagranicznej, to na uwagę zasługuje **zagadnienie Chin, problem oceanu południowego, oraz stanowisko Stanów Zjednoczonych do wojny europejskiej.** W dalszym ciągu swego przemówienia admirał Suetsugu stwierdził, że pakt trzech mocarstw został zawarty przez narody, ożywione podobnemi ideałami i celami, a oparty na woli wprowadzenia nowego ładu, co również potwierdził cesarz. pakt ten nie może być zatem rozgrywką do poruszania korzyści. **Jeśliby zatem Stany Zjednoczone miały przystąpić do wojny, to po myśli japońskich tradycyj, wierności i honoru oznaczać to będzie przystąpienie imperjum japońskiego do wojny.**

Niemniej nie można przejść do porządku dziennego **nad zagadnieniem oceanu południowego, bowiem to zagadnienie stanowi dla Japonji drogę do życia i śmierci.** Celem rozwiązania wszystkich tych problemów wymagane są od narodu zwartość i pogotowie.

Ważne obrady w Tokio.

Tokio, 17 czerwca. **Na nadzwyczajnej konferencji porozumiewawczej pomiędzy rządem i siłami zbrojnemi Japonji omawiano w poniedziałek — według doniesienia ajencji Domei — „bardzo pilne zagadnienia".**

W konferencji pod przewodnictwem premjera Konoye brali udział: minister spraw zagranicznych Matsuoka, szef sztabu generalnego generał Sugiyama, obaj ministrowie sił zbrojnych wraz ze swymi szefami wydziałów, minister spraw wewnętrznych Hiranuma, oraz sekretarz stanu kancelarji państwowej.

Następnie odbyła się narada przedstawicieli armji oraz marynarki. Wkońcu odbyła się konferencja pomiędzy ministrem wojny generałem Tojo i przedstawicielami marynarki.

Układ gospodarczy między Japonją a franc. Indochinami zatwierdzony przez tajną radę państwową.

Tokio, 17 czerwca. **Układ gospodarczy między Japonją a francuskiemi Indochinami został w poniedziałek formalnie zatwierdzony przez tajną radę państwową.**

Minister spraw zagranicznych Matsuoka oświadczył, że układ ten przyczynił się w istotny sposób do odprężenia sytuacji na Dalekim Wschodzie i utorował drogę do dobrobytu we wschodniej Azji.

Interwencja francuskiego lotnictwa.

Vichy, 17 czerwca. **Działania wojenne w Syrji stoją od dwóch dni pod wrażeniem wzmocnienia, które wojska francuskie otrzymały z Afryki północnej i z samej Francji.**

Chodzi tu głównie o formacje francuskiego lotnictwa. W poniedziałek zakomunikowano w Vichy, że formacje francuskiej marynarki powietrznej wzięły udział w walkach na krańcach pustyni syryjskiej. **Zaobserwowano kilka trafień w angielskie okręty wojenne, które od szeregu dni ostrzeliwały stanowiska francuskie w porcie Saisa.** Po zbombardowaniu brytyjskich morskich sił zbrojnych przez lotnictwo francuskie systematyczne ostrzeliwanie wybrzeża przez okręty angielskie nie zostało już podjęte.

Według ostatnich wiadomości sekretarz stanu dla lotnictwa generał Bergeret obejmie osobiście naczelne dowództwo francuskich sił powietrznych w Syrji.

W kilku wierszach.

Sekretarz amerykańskiego urzędu skarbu Morgenthau wygłosił do studentów uniwersytetu Amherst w stanie Massahussets mowę podburzającą do wojny.

*

Jak donosi „New York Times" 1000 protestanckich duchownych we wszystkich stanach Stanów Zjednoczonych podpisało deklarację, w której oświadczają, iż kontynuować będą całkowitą opozycję w stosunku od tych czynników w Stanach Zjednoczonych, które opowiadają się za możliwością przystąpienia do wojny.

*

Prezydent rządu nankińskiego Wangczingwei przybył w poniedziałek na pokładzie parowca „Yawata Maru" do Kobe. Prezydentowi towarzyszy delegacja, składająca się z 8 członków, do której wchodzi kilku ministrów i innych wysokich urzędników rządu chińskiego.

*

2.000 Bułgarów z Macedonji, których rząd grecki po wybuchu wojny w Albanji skazał na wygnanie na wyspie Krecie, zostało uwolnionych. Podjęto kroki celem przewiezienia ich do ojczyzny.

*

Brytyjski minister spraw zagranicznych lord Eden w jednej z ostatnich mów radjowych zwrócił się do narodów Ameryki Południowej, aby się zdecydowały na udział w wojnie angielskiej.

*

Francuski gubernator wysp Reunion na Oceanie Indyjskim przesłał na ręce ministra kolonij kontradmirała Platona depeszę, w której wyraził oddanie macierzy francuskiej. Depesza ta była wysłana z racji ataku władz brytyjskich na Syrję.

Wzrost ruchu komunikacyjnego w Paryżu.

Paryż, 17 czerwca. **Paryskie towarzystwo kolejki podziemnej publikuje interesujące cyfry, dotyczące ruchu pasażerskiego.**

W miesiącu marcu Metro przewiozło 88,625.498 pasażerów co oznacza wzrost w porównaniu z marcem 1940 r. o 36,858.119 osób. Wpływy w tymże miesiącu wyniosły 101,5 miljonów franków, co oznacza wzrost wpływów wobec tego samego miesiąca w roku ubiegłym o 47 miljonów franków.

Gaz ziemny w Danji.

Kopenhaga, 17 czerwca. **Gaz ziemny uchodzący dotychczas w Danji jako curiosum, zaczyna zdobywać sobie coraz większe znaczenie gospodarcze.**

Przy pracach wiertniczych i zużytkowania gazów ziemnych, znalazła obecnie zatrudnienie dość poważna ilość ludzi. W powiecie Vendsyssel w północnej Jutlandji dokonuje się około 200 próbnych wierceń, pod kierunkiem uczonych. **Gaz ziemny wydobywa się z warstw ziemi na głębokości 60 do 200 m.** Przy badaniach nad pokładami gazu ziemnego współpracuje pewien rzeczoznawca rumuński. Dalekobieżne autobusy z Vendsyssel są pędzone obecnie prawie wyłącznie gazem naturalnym.

Niemcy-Chorwacja w piłce nożnej 5:1.

Wiedeń, 16 czerwca. Pierwsze międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między Niemcami a Chorwacją, które zostało przeprowadzone w Wiedniu w obecności 40.000 widzów, zakończyło się zwycięstwem Niemiec w stosunku 5:1.

Do pauzy stan gry był nierozstrzygnięty 1:1, ale po zmianie stron drużyna niemiecka uzyskała zdecydowaną przewagę i przechyliła szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Roczny bilans włoskiego lotnictwa.

Rzym, 17 czerwca. **Z miarodajnej strony podano do wiadomości bilans działalności wojennej włoskiego lotnictwa w pierwszym roku wojny.**

Według oficjalnego sprawozdania włoskie lotnictwo przeprowadziło w tym okresie 33.000 przedsięwzięć. **Dokonano 70.000 lotów w ciągu 153.000 godzin lotu, przyczem zrzucono 400.000 bomb.** Przeciętnie dokonywano dziennie 195 lotów w ciągu 425 godzin. Poza bombami włoskie samoloty zrzuciły 98 torped.

Służba transportowa włoskiego lotnictwa przebyła trasę długości 11 miljonów km w ciągu 43.000 godzin lotu. Przewieziono przytem 95.000 żołnierzy i pasażerów, jak również 9 miljonów kg sprzętu wojennego, środków żywności, poczty i przesyłek towarowych.

W akcji wojennej zniszczonych zostało 920 samolotów w bitwach, a 250 samolotów na ziemi. Prawdopodobnie zniszczonych zostało pozatem 400 nieprzyjacielskich samolotów w walkach powietrznych a 160 samolotów na ziemi. Komunikat podaje następnie liczbę zatopionych i uszkodzonych przez włoskie samoloty bombowe i torpedowe nieprzyjacielskich okrętów. **Według komunikatu włoskie samoloty torpedowe zatopiły 5 krążowników, 3 kontrtorpedowce, 14 parowców, 3 okręty-cysterny i uszkodziły: 3 okręty linjowe, 4 lotniskowce, 10 krążowników, 3 kontrtorpedowce, 3 parowce.**

Włoskie bombowce zatopiły: 3 krążowniki, 1 kontrtorpedowiec, 4 łodzie podwodne, 17 parowców i jeden okręt-cysternę a trafiły: 26 okrętów linjowych, 16 lotniskowców, 43 krążowników, 17 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, 90 parowców, 1 okręt-cysternę i 3 okręty bliżej nieokreślonego typu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 18 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 17 czerwca zbombardowana została baza flotowa **La Valetta.**

W **Afryce północnej** bitwa na froncie Sollum trwała przez cały dzień wczorajszy z niezmniejszoną zaciętością. Nieprzyjaciel, przeciwko któremu kierowane były kontrataki niemieckich i włoskich wozów pancernych, poniósł dotkliwe straty. — W pierwszym jedynie dniu bitwy zniszczonych zostało ponad 60 angielskich samochodów pancernych. Formacje włoskiego i niemieckiego lotnictwa, w skutecznej, wspólnej akcji z wojskami lądowemi zniszczyły, względnie uszkodziły, liczne samochody. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało 11 angielskich samolotów. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały kilka miejscowości w rejonie Benghasi.

W **Afryce wschodniej**, w rejonie Galla i Sidamo kontynuowane były przewidziane ruchy naszych kolumn, w których przeszkadzała zła pogoda. Na innych odcinkach bez zmian.

Znaczny spadek ruchu z Ameryką

Nowy Jork, 17 czerwca. **Komunikacja okrętowa między Stanami Zjednoczonymi i Europą — jak to wynika ze sprawozdania władz portowych w Nowym Jorku — spadła do niskiego poziomu.**

W obecnej chwili istnieje jedynie raz w tygodniu połączenie do Lizbony, raz na 14 dni połączenie do Hiszpanji z Vigo jako portem końcowym, i nieregularna służba do Finlandji do portu Petsamo, obsługująca równocześnie komunikację ze Szwecją. Spadek ruchu w porównaniu z dawniejszą regularną komunikacją wynosi 97%.

Ważne umowy między Brazylją a Paragwajem.

Rio de Janeiro, 17 czerwca. **Z okazji wizyty ministra spraw zagranicznych Paragwaju, Argana, w Rio de Janeiro, we wtorek zawrze Brazylja z Paragwajem szereg ważnych aktów natury gospodarczej.**

Według słów, wypowiedzianych przez Arganę przedstawicielom miejscowych czynników, umowy te dotyczyć mają:

1) finansowania budowy linji kolejowej z Concepcion do Pedro Juan Caballeros przez Brazylję, dzięki czemu Paragwaj uzyska kolejowe połączenie z wybrzeżem Atlantyku;

2) wymiany kulturalnej, oraz wymiany wydawnictw książkowych;

3) nabywania nadwyżki wywozowej produkcji paragwajskiej przez Brazylję, która ulokuje te towary na rynkach zagranicznych;

4) utworzenia oddziału Banco do Brasil w Paragwaju;

5) wyłonienia mieszanej komisji dla regulowania zagadnień żeglarskich Paragwaju i Brazylji;

6) udzielenia przez Brazylję kredytów na zakup bydła hodowlanego brazylijskiego;

7) udzielenia Paragwajowi strefy ładunkowej w Santos, celem ułatwienia przywozu i wywozu. Przestudjowana ma być sprawa utworzenia wspólnej floty rzecznej dla przewożenia artykułów produkcji paragwajskiej z Corumba do Montevideo.

Niezależnie od umowy co do budowy linji kolejowej istnieje projekt budowy drugiej linji łączącej brazylijski port Paranagua.

Życie japońskie podarkiem bogów.

Japończyka, którego duszy żadne kataklizmy, trzęsienia ziemi, erupcje wulkaniczne, tajfuny nie prędko i nie łatwo wyprowadzają z równowagi, charakteryzuje miły uśmiech i stoicki spokój. Kraina jego, to kraj kwitnącej wiśni, a zarazem ziejących ogniem wulkanów. **Zewnętrzną cechą Japończyka jest przesadna grzeczność, niezmącony spokój, wewnątrz jego duszy wrze gwałtowność wulkanicznej lawy.** Co rok prawie wybucha 50 czynnych kraterów, sieją dokoła zniszczenie i zagładę natury. Szkoła życia tego nieszczęśliwego kraju, istniejącego przeszło 3.000 lat zgóry, wycisnęła swe piętno na duszy Japończyka, żaden bowiem cudzoziemiec nie potrafi pojąć, jak Japończyk ze spokoju przechodzi w jednym momencie w szał, połączony wprost z obłędem.

Nikt tak bardzo nie zrósł się z przejawami przyrody, jak właśnie mieszkańcy wysp Nipponu.

Przykładem charakteryzującym nam zmienność natury Japończyka, jest chociażby przytoczony poniżej fakt. Uzbrojeni w kije bambusowe studenci wystąpili pewnego razu w dwóch grupach naprzeciw siebie, ustawiając się w rzędzie. Kierownik dał znak, nastąpiła cisza grobowa... na drugą komendę widać było tylko świszczące bambusy ponad głowami. Wymachiwali nimi błyskawicznie i stukali podnosząc piekielny hałas. W miarę dalszej walki stali się ci napozór spokojni, jakoby szaleńcami, skacząc wysoko i nacierając z taką furją na siebie, że kierownik grup musiał ich uspokoić gwizdkiem. Dziwniejszą jeszcze rzeczą było, że w tym momencie stanęli jak wryci — jak posągi marmurowe.

Na ostatni znak, pokłonili się sobie i rozeszli tak, jak gdyby nic nie zaszło.

Opowiadają, że w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, żołnierze Mikada natarli z tak okropnym krzykiem, iż zdawało się, że ryczą wulkany Nipponu, ucieleśnione w żołnierskich kolumnach japońskich. Po zakończonej walce, Japończycy **obsypywali trupy żołnierzy rosyjskich kwiatami.**

Spokój Japończyka jest wytworem kilkuwiekowego wychowania się w szkole niszczycielskich żywiołów. Pod tym wpływem stworzyli sobie odpowiednią etykę i moralność, krystalizującą w kodeksie żołnierskim Busido, który nakłada obowiązek wierności cesarzowi i ojczyźnie, grzeczności, odwagi, prawości i tej tak rzadkiej w Europie skromności. Bez tego trudno byłoby sobie przedstawić obraz dzisiejszej Japonji. Kraj bowiem całemi wiekami walcząc z żywiołami, wpajał hart ducha w swych żółtych mieszkańców, pogardę życia, chęć poświęcenia się i silną wolę. **Charakter japoński jest prawym, w pełni tego słowa znaczeniu, więcej cenionym, niż jakiekolwiek inne zdolności.**

Za najważniejszą i nażywotniejszą cnotę jest uważana u Japończyków sprawiedliwość, stąd więc można zrozumieć postępowanie ich wobec narodów zawojowanych. (W zdobytych przez siebie krajach zaprowadza się rządy krajowe). Szczytem dobrego wychowania jest ujarzmianie niskich popędów, skłonności i nawyków. Fizjognomja Japończyka nie zdradza nigdy ani zbytniego smutku, ani wielkiej radości, a **jedynie lekkiem uśmiechem pokrywa on wszelkie swoje uczucia.** Co dzień widzi się żołnierzy udających się na front, odprowadzanych wśród śpiewów i okrzyków „banzaj". Co dzień też wracają prochy poległych na łono matki ojczyzny, nigdy jednak nie widać smucących się Japończyków.

Znoszą wszystko ze stoickim spokojem.

Od dzieci Japończycy zaprawiają się do pogodnego znoszenia różnych cierpień i przeciwności życia. Przed wschodem słońca można widzieć na opustoszałych ulicach biegnące małe dzieci, lekko ubrane nawet wśród ciężkiej zimy, hartujące w ten sposób ciało i przysposabiające je do trudów życiowych. Surowe busido tkwi nadal w duszy japońskiej, które pomaga Japończykowi oddać — bez jednej chwili namysłu życie w obronie ojczyzny, honoru, czci, i poszanowania sprawiedliwości.

W życiu Japończyka tkwi idea poświęcania się.

W kwiatach widać najwyraźniej, jaki symbol swej moralności znalazł sobie żółty mieszkaniec. Krótkie niestety życie Japończyka uczy go, że **życie ludzkie jest darem bogów.** Ulubionym kwiatem mieszkańców „krainy wschodzącego słońca" — jest kwiat wiśni, który uczy go poświęcenia, miłości dla sprawiedliwości. Przykłady takie, jak: poświęcenie przez matkę wszystkich dzieci, dla uratowania pierworodnego, lub utrata dziewictwa w celu uratowania od ruiny gospodarczej swego ojca, są na porządku dziennym. „Harakiri" czyli rozcięcie brzucha nie jest niczem innem w moralności japońskiej, jak tylko protestem przeciw krzywdom, lub jako dowód prawdy. **Popełnienie tego rodzaju samobójstwa jest tylko możliwem przy zupełnem, świadomem opanowaniu swych uczuć i nerwów.** Dla europejczyka „harakiri" jest czemś okropnem. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj. Busido jest nadal sprężyną odrodzonego narodu. Pod maską nowoczesnego Japończyka — uśmiecha się oblicze średniowiecznego samuraja. Choć zewnętrznie przyjął Japończyk kulturę europejską, to **jednak wewnątrz pozostał wierny tradycjom swych rycerskich przodków i dusza jego pozostała nadal samurajska.**

Surowe prawa w narodzie Nipponu utrzymały się po dziś dzień i są najcenniejszą spuścizną, odziedziczoną po przodkach. Nowa dzisiejsza Japonia jest przygotowaną na wszystko i z żelazną energją przystępuje do dalszego wykuwania dziejów swego narodu i państwa.

Paragwaj za polityką bezwzględnej neutralności.

Rio de Janeiro, 17 czerwca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom dzienników brazylijskich, minister spraw zagranicznych Paragwaju, Argana, wyraził się — w odpowiedzi na zapytanie w sprawie linji polityki zagranicznej Paragwaju, iż **„Paragwaj opowiedział się za polityką całkowitej neutralności".**

Jedynie w tym wypadku, gdyby obce mocarstwo zaatakowało kontynent amerykański, Paragwaj wypełni swe zobowiązania dotyczące międzykontynentalnej obrony, przyjęte na konferencjach panamerykańskich w Hawanie i Panamie.

Osobny minister reprezentantem Mandżukuo.

Hsingking, 17 czerwca. **Rząd Mandżukuo celem wzmocnienia aparatu dyplomatycznego w stosunkach pomiędzy Japonją postanowił zamianować w Tokio specjalnego przedstawiciela w randze ministra bez teki, posiadającego nie tylko większe pełnomocnictwa niż dotychczasowy przedstawiciel, ale także łączącego w swem ręku stanowisko prezesa wspólnej japońsko-mandżurskiej rady gospodarczej.**

Stworzenie tego nowego stanowiska przypisuje się doniosłe znaczenie nie tylko w zakresie dostarczania pieniędzy i surowców koniecznych dla dokładnego przeprowadzenia pięcioletniego planu gospodarczego w Mandżukuo, ale także dla pogłębienia współpracy gospodarczej pomiędzy Japonją, a Mandżukuo i Chinami.

Historja łodzi podwodnej

Kraków, w czerwcu.

(pwp) Obserwując wozwój okrętów wojennych, od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, możemy bez trudu zauważyc, że każdy z nowych typów okrętów nadwodnych był wprowazany prawie równocześnie z wynalezieniem jakichś nowych ulepszeń technicznych — maszyny parowej, względnie śruby napędowej. Każdy nowy typ — aczkolwiek początkowo przyjmowany z rezerwą — zdobywał jednak swe miejsce w szeregach okrętów wojennych dość szybko po jego skonstruowaniu.

Jedynie okręt podwodny przez długie wieki nie mógł pozyskać sobie zwolenników ze względu na to, że pierwsze okręty podwodne często zawodziły, oraz że długo nie doceniano olbrzymiego znaczenia tej nowej broni. Dość, że przeglądając historję znajdziemy wzmiankę, iż

z zamiarem wybudowania łodzi podwodnej nosił się już Aleksander Macedoński.

Wielu było konstruktorów starających sie rozwiązac zadanie podwodnego pływania, jednakże wysiłki ich nie zawsze przynosiły pożądane rezultaty. Łódź podwodna zjawiała się zwykle w czasie wojny, dalsze udoskonalenia otrzymywała w następnych i tak, az do wojny światowej, podczas której została już definitywnie przyjęta do składu flot, jako broń o duzej wartości bojowej.

Zanim jednak do tego doszło, zanim uznano w łodzi podwodnej przeciwnika godnego okrętu nadwodnego, upłynęło wiele lat, na które złożyły się wysiłki wielu konstruktorów, często ginących razem ze swojem dziełem.

Pierwszą łodzią podwodną użyta do działan wojennych był „Żółw“

zbudowany przez Amerykanina Buschenella w 1776 roku.

Łódź ta posiadała **kształt orzecha włoskiego,** a wyposażenie jej składało się z dwu śrub: pionowej i poziomej, które były uruchomiane **ręcznie,** oraz z komór balastu wodnego, steru i wreszcie miny ze świdrem. Swider służył do przymocowania miny pod drewnianem dnem okrętu nieprzyjacielskiego, mina zaś mająca mechanizm zegarowy, wybuchała po pewnym czasie tak, ze „Żółw“ po zamocowaniu jej miał jeszcze możność oddalić się od atakowanego okrętu, zanim nastąpił wybuch. **Załogę łodzi stanowił jeden człowiek, spełniający równocześnie wszystkie czynności.**

„Żółw“ ujrzał światło dzienne w okresie wojny angielsko-amerykańskiej. Z trudem walczyli Amerykanie o swą niepodległość, gdyż Anglicy, mając liczną i potężną flotę, gospodarowali na całym Atlantyku, blokując porty amerykańskie. Wówczas to zgłosił się do dowódcy wojsk powstańczych mechanik Buschenell, proponując swego „Żółwia“, który według jego zapewnień miał zniszczyć blokujące okręty.

Oferta została przyjęta i Buschenell dostarczył „Żółwia“, który rozpoczął swą akcję od ataku na okręt angielski „Orzeł“, stojący przed portem nowojorskim. W ciemną i spokojną noc dwie łodzie przyholowały „Żółwia“ w pobliże „Orła“. „Żółw“ zanurzył się podpłynął pod okręt i tu okazało się, że cała podwodna część okrętu była okuta grubą blachą miedzianą, której świder nie mógł przebić. **Mimo całonocnych prób nie udało się zamocować min.** A gdy nad ranem zauważono łódź z okrętu, wszczęto pościg, który został jednak powstrzymany wysadzoną miną.

Po raz drugi „Żółw“ zaatakował okręt angielski, stojący na kotwicy u ujścia rzeki północnej. I tym razem wyprawa nie udała się, gdyż łódź została w porę zauważona. Po raz trzeci i ostatni wyszedł „Żółw“, by zniszczyc okręt angielski na rzece Hudson.

Atak ten skończył się tragicznie,

bowiem łódź została przez Anglików zauważona i zatopiona.

Pięć lat później, gdy flota angielska blokowała port francuski Brest, zgłosił się do Napoleona niejaki Fulton z propozycją zniszczenia floty przy pomocy zbudowanej przez niego łodzi podwodnej „Nautile“. Napoleon uważając Fultona za szarlatana, początkowo nie wierzył w możliwość wykonania przez „Nautile“ tak trudnego zadania, gdy jednak przy próbie, szczęśliwie zanurzył się i wysadził w powietrze kadłub starego okrętu, zdecydowano się rozpocząć z wynalazcą pertraktacje.

Nie doprowadziły one jednak do porozumienia, a kością niezgody było żądanie konstruktora, by **załogę łodzi zaliczyć do wojska, czemu sprzeciwił się kategorycznie Napoleon, a Fulton obrażony zaproponował swój wynalazek Anglji.**

Lecz i tutaj czekało go rozczarowanie. Anglicy, dzierżący w swych rękach wszystkie morza, słusznie rozumowali, że nabycie łodzi podwodnej pociągnie za sobą zjawienie się jej w innych krajach, co może przyczynić się do poderwania potęgi morskiej Anglji.

Postanowiono więc zakupić „Nautile“ i zniszczyć ją.

Konstrukcyjnie była zbudowana znacznie lepiej od „Żółwia“. Miała już kształt cygara, długości 6,5 m i średnicy 2 m. Do poruszania łodzi służyła śruba wprowadzana w ruch **ręcznie** i osiągała szybkość do 2 mil morskich na godzinę. Na powierzchni natomiast poruszała się przy pomocy żagla, składanego w chwili zanurzania sie.

Znów minął pewien dłuższy okres czasu, aż

w roku 1850 Bawarczyk Bauer skonstruował nową łódź,

którą mimo ciągłych ulepszeń i przebudowy spotkał w 1855 roku **tragiczny koniec,** uległa bowiem zmiażdżeniu podczas prób w Kilonji. Bauer jedzie do Rosji i tam proponuje wykorzystanie swego wynalazku, który ma zniszczyć okręty angielskie i fransuskie, blokujące w tym czasie Petersburg. Wówczas to zbudowany został **„Djabeł morski“.** Do dotychczasowych balastów wodnych dodał Bauer ciężar przenośny, który umieszczany raz na dziobie lub na rufie, dawał możność zanurzania albo wynurzania się łodzi w czasie biegu. Budowa jednak tej łodzi trwała za długo, a w międzyczasie wojna się skończyła.

Rok 1864 przynosi nową łódź zbudowaną przez inż. Hunleya,

w czasie wojny pomiędzy północnemi a południowemi Stanami Ameryki Północnej. Łodzi takich nazwanych „Dawidami“, zbudowali południowcy kilka, a jedna z nich „Dawid J. B.“ zaatakowała admiralski okręt floty Stanów Północnych; **„Dawid J. B.“, wykonał swe zadanie zatapiając okręt, lecz zginął razem ze swoją ofiarą.** Atak ten był jednak świetnem zwycięstwem łodzi podwodnej, a wypadek jej zatonięcia był wynikiem nieuwagi załogi, która zapóźno uruchomiła śrubę napędową i pozwoliła prądowi wciągnąć łódź w odmęty morskie.

Ten poważny sukces łodzi podwodnej **przekonał świat, że jest ona bronią, która po odpowiedniem ulepszeniu stanie się groźnym i niebezpiecznym przeciwnikiem okrętu nawodnego.** Nowe modele powstają szybko, a na jednym z nich, zbudowanym przez inż. Nordenfelda zastosowano **maszynę parową.** Parę do tej maszyny dostarczono z lądu do specjalnego zbiornika pod ciśnieniem do 100 atmosfer. W r. 1900 łódź podwodna „Narval“ spuszczona na wodę we Francji dokonywa rejsu z Chebourga do Saint Malo, robiąc 260 mil morskich przy bardzo burzliwem morzu.

W międzyczasie zastosowano na łodziach podwodnych świeżo wynalezione torpedy, a wkońcu **wprowadzono silniki spalinowe Diesla.** W Ameryce i Anglji wybudowano łodzie typu „Holland“, w Rosji typu „Minoga“, które razem z łodzią „Navral“ dały początek flocie podwodnej, z jaką świat rozpoczął wojnę w 1914 roku, a bezustanne ulepszenia doprowadziły do tego, że w obecnej wojnie, **broń ta groźna, działająca zdradziecka i trudno uchwytna, staje się w wielu wypadkach niezastąpioną.**

Rozrzutność dawnych władców.

Wśród blasku złota i drogich kamieni.

Kraków, w czerwcu.

Jeżeli dzisiaj potrafimy mówić o „rozrzutnej gospodarce“ tego lub owego, jeżeli od czasu do czasu w prasie przewijają się artykuły o zbytkach bogaczów, czy krytyki gospodarki państwowej tego czy innego narodu — by nie unosić sie oburzeniem popatrzmy wówczas na sianie dosłownie pieniądzmi w czasach najdawniejszych, miejmy przed oczyma **luksus dawnych osobistości i dawnych władców.**

Tak np. rzymski cesarz Kaligula wydawał na utrzymanie swego dworu bajońskie sumy, boć

w ciągu życia wydał nie mniej, jak 671 ton złota!

Panował on 3 lata 10 miesięcy i 18 dni, a przez ten czas wydał trudne do obliczenia krociowe sumy, 300 miljonów złotych naszych sięgające.

Heliogabal był tak rozrzutny, że **nigdy dwa razy nie wdziewał tego samego ubioru, chociażby najkosztowniejszego.** W lampach jego pałacu paliły się najcenniejsze balsamy. Marmurowe baseny po brzegi wypełniała różowa woda, obuwie nosił wyszywane najrzadszemi klejnotami.

Najpośledniejsza z jego sukien, raz tylko, jak wszystkie inne wkładana, tkana była z aksamitu i złotych nitek, każdy obiad, na nasze licząc pieniądze, kosztował grube dziesiątki tysięcy. Ale bo też „obiady“ utracjusza tego były właściwie najwyszukanszemi ucztami w gronie pochlebców.

Historja notuje, że na jednym z takich zwykłych obiadów **podano 6.000 głów pawich,** z których jedzono mózg, a w parku cesarskim nastąpiła w specjalnie ku temu celowi tylko urządzonym basenie pokazowa bitwa morska z wieloma zatopieniami i zniszczeniami okrętów i ludzi połączona. Można sobie wyobrazić koszt takiej imprezy, idącej oczywiście w setki tysięcy.

Fantazje też miał Heliogabal niebylejakie, pociągające zawsze za sobą szaleńcze wprost koszta. Im bliżej był morza, tem mniej wolno było podawać do stołu ryb. Im dalej od morskich wybrzeży bawił, tem rzadsze okazy ryb morskich musiano podawać biesiadnikom.

Tak było zawsze we wszystkiem. Gdy kwiaty danego gatunku przekwitały, musiano właśnie całemi ich pękami stroić pałac, owoce spożywał tylko te, których w danej porze lub w kraju nie było.

Posadzki w pokojach pałacowych i aleje parkowe były posypywane szczerozłotym piaskiem, naczynia bez wyjątku jeno złote, zdobne w drogie kamienie.

Ponieważ wróżbici przepowiedzieli Heliobalowi, że zginie śmiercią naturalną, dlatego kazał sobie porobić sznury ze złotej lamy utkane brylantami i perłami, by móc się powiesić, lub udusić niemi w razie potrzeby, gdyby ujść mu sie śmierci niewiadomje nie dało, kazał sobie sporządzić sztylet złoty z djamentową rękojeścią, by przebić się nim w braku innego wyjścia z opresji, wybudowano dlań wieżę misterną, a niesłychanie kosztowną, by mógł się z niej rzucić, gdyby już wszelka nadzieja go zawiodła.

A tymczasem?

Któż zdoła zbadać losy swe?

Heliogabal zginął w czasie powstania, zamordowany niespodzianie w jakimś zaułku pałacu, a trupa jego do Tybru wrzucono, po wleczeniu po ulicami Romy.

Tak mija świetność tego świata...

Nie są to odosobnione przykłady w dziejach.

Weźmy pod uwagę nie tak bardzo odległe czasy. Sięgnijmy do XVII-go wieku, do r. 1615.

Mamy notatki z tegoż czasu niejakiego Sir Tomasza Roo, naocznego świadka olbrzymiego a niedorzecznego przepychu **dworu Wielkiego Mogoła Indyjskiego.**

Podczas uroczystych okazyj widziano zawsze tego władcę nie okrytego już, ale dosłownie **obładowanego klejnotami,** nawet słonie dworskiego orszaku tonęły w złocie i biżuterji.

Gdy monarcha ten święcił dzień swych urodzin, najmilsza rozrywką dlań było karmienie oczów kosztownościami.

Władca wówczas raczył łaskawie bawić się z ministrami sztabami złota, djamentowemi cackami, kollekcjami pereł i wspaniałemi ozdobami z **kamieni szlachetnych,** które w nieprzebranych ilościach zapełniały skarbiec.

Autentyczną „rozrywką“ monarchy było **jego ciągłe ważenie się.** Ale jakie! Siadał na jednej szali olbrzymiej wagi, a na drugą sypano i kładziono kosztowności.

Władca z ciekawością śledził zrównanie się poziomu szal, a gdy „waga“ była odnotowana przez skarbnika, zaczynano ucztę równie wystawną, jak kosztującą krocie.

Weźmy do rozważań datę jeszcze nowożytniejszą, bo wiek XIX-ty, rok 1876.

Oto owoczesny dziennik francuski „Economiste français“ opisuje

stosunki na dworze Padyszacha,

wzbudzające wtedy podziw i zarazem politowanie w świecie.

Pierwszy dostojnik pałacowy, quasi ochmistrz dworu, który miał poruczony nadzór nad tłumem sług, wewnętrznym porządkiem pałacowym i t. d., pobierał rocznie za te „nadwyrężające“ czynności tylko 333.500 franków!

Może kwota ta miała obcierać łzy za zły humor panującego, gdy szambelanowie, pełniący na dworze tureckim służbę pokojowców właściwie, narazili sie czem i Padyszachowi, a ten miał pretensję do ochmistrza!

Jest to prawdopodobne przypuszczenie, boć humory wszechpotężnego syna Solimanów bywały jak wiatr zmienne, a kary sypały się, jak z rogu obfitości i nikt nie chciał na stanowisku ochmistrza wytrwać czas dłuższy.

Na zdegradowanie i wypędzenie jednego z takich szambelanów złożył się niesłychany fakt!

Oto pojawił się on przed obliczem Padyszacha z **wystającym nieco zawysoko kołnierzem!** Gdzie ochmistrz?! Odpowiedział za to też i ochmistrz — ciemnicą! Więc może i 333.500 franków rocznie, to nie zawiele wobec sprawowania podobnych funkcyj, było?

5-ciu takich szambelanów pobierało rocznie za swe usługi 310.500 franków razem.

Kancelarja przyboczna Padyszacha **wymagała rocznej sumy 248.800 franków.**

Osoby, „dozorujące“ porządku (!) w apartamentach pałacowych pobierały rocznie 37.360 franków.

„Nadworny Urząd Płatniczy“ zabierał rocznie 60.000 fr., **nie znając kontroli nad „wielkiemi“ wydatkami pałacowemi!**

Pensyjkę 13.800 fr. rocznie pobierał nadworny ...astrolog!!! (i to niemal pod koniec XIX-go wieku!)

Ale — miłościwy Abdul-Aris miał mir dla gwiazd i astrolog ciężką podobno miał służbę, zwłaszcza gdy horoskopy nie chciały się sprawdzać...

Wydatki na garderobę panującego, choć skromne, pochłaniały rocznie sumkę 130.000 **franków w przybliżeniu,** nie licząc „drobnych“ na ten cel wydatków.

Uprzywilejowany golibroda Jego Cesarskiej Mości dostawał **rocznego „honorarjum“ 5.520 franków,** że już pomijając „kieszonkowe“, zależne od nastroju Padyszacha.

Największą atoli rubrykę w wydatkach stanowiło jadło i oświetlenie pałacowe.

Podziwienia godny apetyt „Cesarza Cesarzów“, szczególny gust do wszelakiego rodzaju ciast i konfitur tudzież marynat — wymagały nielada troskliwości o zaprowiantowanie cesarskiej spiżarni, jakoteż przysparzały dość kłopotu, odpowiednio znowu wynagradzanym zarządcom i gubernatorom prowincyj, obowiązanym pamiętać o wybrednem podniebieniu i dostojnym żołądku Miłościwego Pana.

Niełatwa to musiała być rzecz, boć fakt, że naczelny administrator cesarskiej kuchni z pensją 300.000 fr. rocznie rwał niejednokrotnie włosy z głowy i o zielonym sznurze myślał, gdy większość konsumpcyjnych specjałów „in natura“ słanych z prowincyj już w drodze do piwnic ginęła bez śladu...

Kuchnia sułtana dotowana była znaczną sumą około 111.000 fr.

Ulubiony napój Turków, kawa miał wyznaczony na liście cywilnej monarchy 91.100 franków, z czego 22.100 fr. wypada na kuchcików, jedynie parzeniem najoryginalniejszej „Mokki“ zajętych, a 69.000 fr. na jej zakupno.

Tytoń kosztował rocznie 97.000 fr., a samo oświetlenie pałacu aż 113.700 bezmała franków, boć rodzielano dziennie nie mniej jak 3.000 świec! Komu ochota, może zliczyć poszczególne pozycje, a otrzyma imponującą cyfrę rocznych pałacowych wydatków ówczesnego sułtana. A gdzież wynagrodzenie służby pałacowej, stajennych, gdzież prezenta Abdul-Azisa i kwoty t. zw. reprezentacyjne?

Jest w archiwach bibljoteki państwowej wiedeńskiej list, ilustrujący

rozrzutność rezydencji szacha perskiego w Teheranie,

z czasu współczesnego dworowi sułtana Abdul-Azisa, bo datowany 30 grudnia 1875 roku.

List ten pochodzi z pod pióra austrjackiego radcy pocztowego Biederera, a brzmi jak następuje:

„Tymi dniami nadarzyła mi się długo oczekiwana sposobność oglądania rezydencji szacha w towarzystwie posła angielskiego, który w tym samym celu sprowadził tam ze sobą jakiegoś dziennikarza londyńskiego“.

Przechodzi następnie pan radca Biederer do opisu pałacowych stosunków i zbytku rezydencji szacha.

„... Zaraz u wstępu do pałacu przyjął posła angielskiego Wielki Wezyr w otoczeniu kilku innych dostojników dworu i odtąd towarzyszyli nam już ci panowie do końca naszej bytności w rezydencji. Uprzejmość ich była tak wielka, że nawet w czasie przechadzki naszej po pałacu pamiętali o przekąskach i napojach. Olbrzymia rezydencja składa się z konglomeratu wielkich hall i gmachów, połączonych chodnikami. Największą ozdobą całości są bajeczne ogrody wypełniające każdą wolną przestrzeń i bogate zbiorniki wody, rozchodzącej się wszędzie, fontanny etc. etc.“

Opuścimy rozwodzenie się radcy nad budowlami i draperjami sal, komnat i hallów, wejdźmy z nim do sali tronowej szacha.

„... W lewym kącie strony północnej sali stoi sławny tron pawi, arcydzieło sztuki perskiej z minionego stulecia. Choć samo drzewo dość pospolite, przecież suto wyłożone złotem. Całość spoczywa na czterech lwach, na rogach zaś tronu siedzą pawie z lanego złota, od których i nazwa tronu pochodzi. Emaljowane napisy z Koranu wykonane są po mistrzowsku. Diamenty, rubiny, szmaragdy i turkusy, szafiry i opale ponatykane wszędzie aż do zbytku, wynoszą liczbę kilkuset sztuk. Siedzenie pokryte jest materją kaszmirową, otoczone wokoło pasem na dwie dłonie szerokim a wysadzanym perłami tak gęsto, że z pod nich nawet materji nie widać. Ten jeden tron wart pewnie kilka miljonów florenów!

W przedniej nawie stoi na eleganckim złotym stelażu wysadzanym drogiemi kamieniami

najnowsza zabawka szacha — globus!

Ale bo też to jest globus jedyny w swym rodzaju! Unikat niewątpliwy, **cały z masywnego złota,** a pomysł to osobliwy wcale kraje i morza mieć oznaczone diamentami i drogiemi kamieniami. Aequator (równik) i zwrotniki są wolno wiszącemi obręczami z brylantów!

Obok tego kosztownego cacka stoi okrągły stół z czarnego marmuru, na którym w pośrodku blatu wyrobiony widnieje z mozaiki bukiet kwiatów o nader żywych barwach, a co nadto kosztowności widziałem w tej sali, wyliczać mi nie sposób“.

Dalej wylicza pan radca pocztowy Biederer cuda następnych sal o charakterze narodowym i europejskim, galerje kosztownych obrazów, dzieł sztuki, zbiory zachwy-

cających a idących w sumy dywanów i tkanin przeróżnych.

„... gdy się stamtąd wyjdzie — pisze — tak mało pozostaje w pamięci, boć pozostanie tylko mętny chaos w głowie zwiedzającego“.

Pomijamy zachwyty autora tego kolosalnie długiego listu nad rozlicznemi krużgankami i schodami pałacowemi, bogato rzeźbionemi, zdobionemi w kobierce i pobieżnie jeno widzianemi.

Przytaczamy urywek listu o jeszcze jednej sali z tronem, sali audjencjonalnej.

„... o niej zostało mi w pamięci, że wyłożona znowu cała mnóstwem kosztownych dywanów, że znowu stał w niej tron nieobliczalnej wartości wysadzany kamieniami, z których wiele dochodziło wielkości gołębiego jaja aże“.

Znowu przeskoczymy zachwyty radcy nad salą zegarów i salą zwierciadlaną, nad salą pianoli, fisharmonij i fortepianów, nad salą t. zw. Wschodu i nad gabinetem pracy szacha. Miniemy bez opowiadania **salę marmurową z tronem, wykonanym misternie w białej odmianie skałowca,** miniemy salę wodotrysku i salę hołdowniczą.

Wszędzie złoto, dywany, drogie kamienie i klejnoty.

Zagłębimy się dopiero w treść listu od poniższych słów:

„... Zupełnie osobnym chodnikiem i schodami tak wąskiemi, że chyba z rozmysłu budowanemi, by utrudnić komuś grubemu przejście, dostaliśmy się do skarbca, a właściwiej mówiąc, do **garderoby szacha.**

W małym pokoju rozłożono na stołach sześć galowych ubiorów szacha, każdy w innym guście, zdobne wszystkie w drogie kamienie.

Co za kolosalny majątek same jeno te szaty!

Obok widniały odpowiednie głowy nakrycia, czyli po tamtejszemu kulah'y, z agrafami i pióropuszami, szable galowe i kuple, kańcuchy i korony — istne skarby Sezamu! A co tam tego za mnogość olbrzymia! Dalej oglądaliśmy berło, kilka sztuk wschodniej broni w arcybogatej oprawie — a wkońcu wszystkie krajowe i zagraniczne ordery i dekoracje szacha.

Oczywiście — rzecz niemożliwa opisać owych wszystkich kosztowności, które na lada przedmiocie, lada głupstewku mienią się i świecą.

Pomiędzy dekoracjami sieje blaski w puzdrze **największy z diamentów szacha,** spoczywający na aksamicie.

Zwany jest „Darir-e-nur“, to znaczy „światłość morza“.

Diament ów, szlifowany w formie tablicy (?!) jest około 6 cm. długi, a do 4 cm. szeroki.

Tuz koło niego widziałem brylant na rękojesci szpady, o połowie wielkości tamtego, ale najczystszej wody i ognia znacznie pięknieiszego.

Olśnieni temi wszystkiemi wspaniałościami opuściliśmy pałac szacha, gdyż do apartamentów licznych żon władcy nie wolno zajrzeć absolutnie takiemu śmiertelnikowi, który nie ma szczęścia być eunuchem.

A ileż tam skarbów znajduje się w posiadaniu fawotytek królewskich?“

Oto wyjątki z listu pana radcy austrjackiego ministerstwa poczt Riederera.

Rzuca on aż nadto jaskrawe światło na zbytek dworu szacha perskiego w Teheranie, do czego znowu dośpiewać sobie wypada sumy, jakie szły na pałac i wymogi życiowe „króla-królów“.

Luksus współczesnych dworów i ekstrawagancje nawet miljonerów amerykańskich

nie dorównują ni w setnej części kaprysom Heliogabala,

zbytkowi władców Wschodu i pałacom bogactw dawnej ery.

Atoli nietylko wydatki i luksus osobisty monarchów dawnej i nowszej ery budzą podziw współczesnych ludzi.

Wieleż-to sum dworskich dochodów pochłonęły

intymne świadczenia władców?

Nie szukajmy daleko... Pan de Le Roi, bibljotekarz księgozbioru wersalskiego, wydał w latach 75-tych ub. wieku zestawienie wydatków słynnej w XVIII stuleciu markizy Pompadour (pani Joanny Poisson) z czasów, gdy była „pierwszą osobą we Francji“, tj. od 9 września 1745 do 15 kwietnia 1764 roku, w którym-to dniu zakończyła życie.

Publikacja ta, przechowywana w bibljotece Wersalu, a oparta na autentycznych dokumentach i pamiętnikach markizy spoczywających w archiwach departamentu Seine et Oise — orjentuje czytającego w świadczeniach Ludwika XV na rzecz pięknej markizy, które były jednem pasmem szaleńczego rzucania złotem.

Pamiętnik p. Pompadour powiada między innemi zapiskami, że z gruntu wzniesione lub odrestaurowane „przez nią“ zamki i pałace, jakoto: Cre'cy, Aunay, La Celle, L'Eremitage, Mennars, Champs St. Quen, Ovile, Creon i Bellevue, tudzież pałace w samem sąsiedztwie Wersalu, Compiegne, Paryża oraz Fontainebleau — sporo „ją“ kosztowały.

O kosztach wnosić można zaś z rachunków za zabiegi około jednego choćby tylko Aunay, **opiewających na kwotę 2 milj., 903 tysięcy, 267 liwrów,** wyłożonych architektom i dekoratorom w ciągu 7-miu lat!

Na „osobiste bieżące wydatki“ pobierała markiza Pompadour od króla rocznie ponad 1,765.000 liwrów, a pomimo tego **„niedobór“ budżetu markizy wynosił w roku do 200.000 liwrów,** co pokrywano z lekkiem sercem ze sprzedaży upominków, oczywiście brylantów i innych kosztowności, boć te płynęły w jej dłonie nieprzerwaną falą, oraz ze zysków markizy **w grach hazardowych.**

I tak w r. 1752-gim

zielony stolik w Marly przyniósł jej „tylko“ 28.6000 lirów ,oraz... perłowy naszyjnik.

W ciągu lat 19-tu wydała faworyta króla na podróże, przedstawienia teatralne, wieczorki muzykalne i zebrania artystyczne **4,086.000 liwrów,** na utrzymanie stajni **1,300.000 liwrów,** na powozy, lektyki i t. p. **1,800.000 liwrów...**

Ogół wydatków za czas jej „królowania“ przyniósł królowi odpływ sumy 36 miljonów 400 tysięcy bez mała liwrów, do czego dodać należy toalety i pachnidła idące też w setki tysięcy, a o których markiza nie wspomina.

Nadto bratu swemu, też „markizowi“ de Marigny, wyniesionemu do godności generalnego „intendenta budownictwa“ z odpowiednią, ma się rozumieć, gażą, zdobyła sprytna markiza mająteczek niosący mu 150.000 rocznej renty!

Czyż wobec tych licznych przykładów „siania złotem“ dawnemi czasy przez bogaczów i władców nie możemy słusznie twierdzić, że świat dzisiejszy bardzo zubożał?

A może tylko nie kocha się już tak bardzo w bezdusznej mamonie?

Klejnoty i bogactwa nie niosły naprawdę żadnemu z tych władców szczęścia i zadowolenia.

Mijali oni, jak mijały lata i wieki, a u potomnych zasłużyli jeno na sławę rozpustników i utracjuszów, nad którymi wzrusza się z ironją ramionami, boć życie ich było blichtrem i pustką bez treści...

St. Kr.

Zagłębiowska Jasnagóra.

Ponad dymiącymi kominami zagłębiowskich zakładów wznosi się dumnie i majestatycznie cała w zieleni góra w Gołonogu. Kościół pod wezwaniem św. Antoniego, położony na cyplu skalistego wzgórza, ujętego w mury o silnych i potężnych szkarpach, daje z daleka zupełne złudzenie klasztoru Jasnogórskiego w miniaturze. **Stare to i piękne miejsce, owiane czarem legendy i historji, jedno z nielicznych, jakie zdobią nasze Zagłębie.**

Przed wiekami, gdy przebiegał tedy sławny szlak kupiecki i rycerski, żył tutaj, jak baje wieść ludowa, jakiś okrutny właściciel okolicznych dóbr. Pewnego dnia zniknął on nagle ze swych własności i powrócił dopiero po wielu latach, ale już jako spokojny i cichy starzec-pokutnik. Osiadł na wzgórzu i w samotności, na pokucie za swe przeszłe czyny pragnął dokonać reszty lat życia. Oddawał się modlitwie, uprawiał zioła, leczył ludzi a sława jego pustelniczego żywota płynęła dokoła szeroko. Zimą czy latem w pogodę czy zawieje śnieżne chodził stale boso, przeto zwano go powszchnie „Gołonogiem“. Kim był, lud nie wiedział, lecz czcili go wszyscy za jego dobre uczynki i radę. Dopiero przed śmiercią, gdy znużony życiem leżał już, oddając ostatnie tchnienie, siwy starzec przyznał się kim jest. Ludność od tej pory na jego pamiątkę nazwała górę „Gołonogiem“.

Tyle mówi legenda. Z historji dowiadujemy się o Gołonogu po raz pierwszy z Liberbeneficiorum Długosza. Jest tam wzmianka o nim z roku 1450. **Pierwszy kościół stanął zaś tutaj w roku 1675** staraniem sławnego biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebiskiego. On to przejeżdżając tędy upodobał sobie to miejsce i litując się nad miejscową ludnością, że musi chodzić do kościoła aż do odległego Sławkowa, wystawił własnym kosztem skromną jednonawową świątynię. Z tych czasów pochodzi do dziś dnia zachowana główna nawa obecnego kościoła. Reszta została przybudowana podczas prac renowacyjnych w latach 1853 i 1893.

Sława Gołonoga jako miejsca szczególnego nabożeństwa do św. Antoniego, sięga aż roku 1757. **W tym czasie sprowadzono tutaj z Rzymu relikwje z cudowną figurą świętego i od tej też chwili po dziś dzień miejsce to słynie szeroko cudami.** Ze wszystkich stron zagłębia a nawet z dalszych okolic przybywają tutaj stale rzesze pielgrzymów, doznając szczególnych łask, a w kronice parafjalnej spotykamy cały szereg spisanych cudów.

Prawdziwe jednak zjazdy pątników, które mają już swoją starą tradycję przypadają zawsze na dzień tego świętego, to jest na 13 czerwca. Wtedy to skromna świątynia nie jest w stanie pomieścić w swych murach ani setnej części wiernych. Liczba bowiem pielgrzymów osiąga zawsze cyfrę paru tysięcy osób. Ze wszystkich zakrętów ciągną wówczas całe masy ludzi pociągami, wozami, pieszo, aby w tym cudownym miejscu spędzić czas na modlitwie.

Z przepięknej Gołonoskiej góry płynie ku niebu żarliwa pieśń szarej braci górniczej, która z serc prostych i czystych składa ofiarę swemu ukochanemu świętemu, prosząc o dalszą opiekę.

Niebezpieczne zabawy dzieci

Rozpoczął się sezon zabaw dziecinnych na wolnem powietrzu, trzeba więc na nie zwrócić baczną uwagę. Wiemy dobrze, że zabawy dzieci służą nietylko do beztroskiego i wesołego spędzenia czasu, ale odpowiednio dobrane i kierowane, są jednym z najważniejszych środków prowadzących zarówno do rozwoju fizycznego, jak i umysłowego dziecka. Dziecko uzyskuje w zabawach i grach sportowych sprawność fizyczną, w innych zaś czynnościach, obserwując z zaciekawieniem zjawiska fizyczne i prace ludzi dorosłych, **poznaje szereg zjawisk świata zewnętrznego, uczy się obchodzić z narzędziami pracy, słowem, uczy się życia.** Zabaw i czynności dziecka nie należy w zasadzie krępować, musimy jednak pamiętać, że dla każdego wieku dziecka są zabawy i zajęcia odpowiednie i nieodpowiednie. Gra tu rolę zarówno stopień dojrzałości fizycznej i umysłowej, jak i płeć, temperament i zamiłowania.

Pewne czynności i zabawy wskazane i godne polecenia dla dzieci starszych, mogą się stać dla dzieci małych przyczyną kalectwa i nieszczęścia. Zabawa nie może zagrażać zdrowiu i stwarzać niebezpieczeństwa dla dziecka. A niebezpieczeństwa te istnieją, dziecko bowiem nie umie go przewidzieć i w nieodpowiedniej zabawie znajduje się tylko o krok od nieszczęścia. Z powyższego wynika, że nad wszystkiemi zabawami i czynnościomi dziecka **konieczna jest czujna i rozsądna opieka, umiejętność odpowiedniego doboru zabaw i umiejętność przewidywania niebezpieczeństwa,** mogącego grozić ze wszystkich stron.

Jakże często jednak ta opieka nad dzieckiem poważnie szwankuje, skutkiem czego dzieci ulegają wypadkom i kalectwu. Fakty połknięcia przez małe dziecko monet, zadławienia się igłą, wsadzenia drobnych przedmiotów, jak groch czy fasola, do nosa czy ucha, są na porządku dziennym, a nie wolno zapominać, że te wszystkie wypadki mogą się skończyć groźną chorobą. Upadek z drzewa lub rusztowania, upadek do dołu z wapnem, skaleczenia narzędziami pracy, okaleczenia przez zwierzęta domowe zdarzają się niestety codziennie. Dopiero w rozmowie z lekarzami i przy zwiedzaniu szpitali i klinik widać, jak potworny procent wypadków spowodowany jest brakiem opieki nad dzieckiem. Każdy lekarz widział małe dzieci, które w potwornej pomyłce wypiły kwas lub ług i **uległy zatruciu lub ciężkim poparzeniom ust i przełyku.** To samo dotyczy często trujących lekarstw, pozostawionych nieopatrznie przez starszych w miejscach łatwo dostępnych dla małych dzieci. Oparzenia dzieci gorącemi płynami w pralni lub kuchni są na porządku dziennym, podobnie jak fakty przejechania bawiących się na drogach dzieci przez auta lub konie.

Poco zresztą zwiedzać szpitale i zasięgać informacji w świecie lekarskim. Wystarczy przejrzeć kroniki wypadków na szpaltach codziennych pism, aby dojść do analogicznych wniosków. Brak dozoru i opieki nad dziećmi starszymi sprzyja zdarzającym się często wybrykom, mogącym przynieść duże szkody społeczeństwu. **Fakty rozbijania kamieniami izolatorów telefonicznych, rzucanie kamieniami do przejeżdżających samochodów i pociągów, wzniecanie groźnych nieraz pożarów, mówią chyba same za siebie.** Jakże często lekarz widzi dzieci ciężko okaleczone, z pourywanemi palcami i ranami tułowia, a często z poranionemi oczami, jako ofiary zabaw środkami wybuchowemi. W wielu wypadkach daje się stwierdzić, że środki wybuchowe zostały przyniesione do domu przez ojców, czy domowników i pozostawione w miejscach dostępnych dla dzieci.

Szczególnie nad jednym obrażeniem należy zastanowić się głębiej, mianowicie nad skaleczeniem oczu. **Gabinety lekarzy-okulistów pełne są młodocianych pacjentów.** Co raz spotyka się na ulicach miast dzieci z obandażowanemi oczyma, skutki niebezpiecznych zabaw i napozór niewinnych igraszek. Jakże ciężko pokutuje nieraz dziecko za jedną chwilę nierozwagi wieczną ślepotą, jak ciężko z nim nieraz męczą się rodzice czy opiekunowie za jedno małe niedopatrzenie. Musimy sobie powiedzieć z całą otwartą szczerością, że w przeważającej większości wypadków **dzieci tracą wzrok zupełnie niepotrzebnie,** najczęściej wskutek złych i nieodpowiednich zabaw. Już małe, dwuletnie, a często i młodsze dzieci, kaleczą sobie oczy różnemi ostremi przedmiotami, pozostawionemi przez nieuwagę starszych w zasięgu rączek dziecka. Gra tutaj rolę przedewszystkiem nóż, nożyczki, szydło, ostre, krótkie patyki i nieodpowiednio również zabawki. U dzieci starszych powstają często okaleczenia oczu podczas rozwiązywania przy pomocy noża sznurowadeł bucików. Strzelania z łuku i procy, bójki patykami i kamieniami wręcz powodują setki ciężkich skaleczeń oczu rocznie. Mówią zresztą o tym wyraźnie statystyki.

Patrząc na szeregi tych biednych, cierpiących dzieci, okaleczonych lub ślepnących na skutek złych i nieodpowiednich zabaw, zastanówmy się nad tem, że winę tutaj ponosi w dużej mierze **brak odpowiedniej opieki nad dziećmi.** W chwili grożącego niebezpieczeństwa zabrakło ręki matki lub opiekuna, mogącej zasłonić dziecko przed nieszczęściem. Zapewne w dużej części naszego społeczeństwa dziecko nie może być ciągle dozorowane, wychowuje się conajwyżej pod opieką starszych dzieci, lub też bez żadnej opieki. Ale pozostawiając dzieci w domu bez odpowiedniego dozoru, należy bodaj pochować w niedostępne miejsca te wszystkie narzędzia i przedmioty, które mogą się stać przyczyną nieszczęścia. **Już w najwcześniejszej młodości należy przyuczać dzieci do ostrożności w zabawach, przestrzegać je w szkołach już od wstępnej klasy, opiekować się więcej i czuwać nad dziećmi,** a wszelkie wybryki, bójki kamieniami i patykami, zabawy środkami wybuchowemi, nie zawahać się karać, gdyż czasem kara ta może zapobiec na przyszłość nieszczęściu. Starajmy się wiedzieć zawsze, co w danej chwili dziecko robi, a potrafimy napewno przeciwdziałać w wielu wypadkach złym następstwom, kalectwu, a nawet śmierci dziecka. Nie wolno nic pominąć, niczego nie dopatrzeć, gdyż chodzi tu o nasze przyszłe społeczeństwo.

ANEGDOTY.

Uniwersalna rozmowa.

Król przyjął pewnego ambasadora i wszczął z nim rozmowę:

— Czy posiada pan dzieci?

— Tak jest, proszę JKMości, trzech chłopców i dwie dziewczynki.

Następnego dnia ponownie król zaprosił ambasadora do zamku na herbatę, i znowu rozpoczął z nim rozmowę.

— Czy posiada pan dzieci?

— Pięcioro — brzmiała odpowiedź — trzech chłopców i dwie dziewczynki.

Wieczorem znalazł się ambasador w loży królewskiego teatru. I tym razem zwrócił się do niego król z zapytaniem:

— Czy posiada pan dzieci?

— Szesnaścioro — odpowiedział zapytany — dwóch chłopców i czternaście dziewcząt.

— Jakto? Wszak jeszcze popołudniu było tylko pięcioro...

— Nie chciałem nudzić JKMości zawsze temi samemi odpowiedziami — odrzekł ambasador uśmiechając się sarkastycznie.

Pouczenie.

Wybitny filolog uniwersytetu lipskiego, prof. Ernesti, nie mógł odzwyczaić się od przemawiania do uczniów przez trzecią osobę „on“. W roku, kiedy prof. Ernesti był rektorem, został wezwany przed sąd akademicki pewien student, który spoliczkował swego gospodarza. Na samym wstępie prof. Ernesti zwrócił się do oskarżonego studenta z zapytaniem:

— Dlaczego „on“ to uczynił?

— Proszę Jego Magnificencji — odpowiedział oskarżony — mój gospodarz nie odniosł się do mnie z należnem mi uszanowaniem, bo przemawiał do mnie w trzeciej osobie przez „on“.

Profesor Ernesti zmieszał się nieco, lecz od tej chwili zaczął zwracać się nietylko do oskarżonego, ale i innych studentów przez „pan“.

Naczelny redaktor: L. K. Relscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a. Postschliessfach 199. Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Das Amtsgericht Myslowitz.
Sąd w Mysłowicach.
5 Ds. 77/40.

W IMIENIU NARODU NIEMIECKIEGO!

Sprawa karna przeciw handlarzowi bydła Bolesławowi Rusietzkiemu z Imielina,

przeciw murarzowi Viktorowi Stollorzowi z Imielina,

przeciw robotnikowi leśnemu Józefowi Stollorzowi z kolonji Granicy, za przewinienia dewizowe i podatkowe.

Sąd w Myslowitz orzekł na posiedzeniu z dnia 31 stycznia 1941 r., w którem udział wzięli: jako Amtsgerichtsrat: Perkhof (radca sądowy) jako Amtsrichter, Justizinspektor Gnoerich (inspektor sądowy) jako urzędnik prokuratury i tłumacz sekretarz Wy[illegible]

a) Oskarżonego Rusietzkiego zasądza się za trzyrazowe przewinienie dewizowe i dwurazowe przewinienie podatkowe na łączną karę jednego roku i sześć miesięcy więzienia oraz grzywnę w łącznej sumie 6.100 Rm. (sześćtysięcy-sto Rm.), w razie nieściągalności zamienia się każde 200 (dwieście) Rm. na 1 (jeden) dzień więzienia.

Czas przebyty w więzieniu śledczem zalicza się na poczet kary.

b) Oskarżonego Viktora Stollorza za jedno przewinienie podatkowe na łączną karę 4 (czterech) miesięcy i 2 (dwa) tygodnie aresztu, oraz grzywnę 1.200 (tysiącdwieście) Rm., w razie nieściągalności zamienia się każde 100 (sto) Rm. na 1 (jeden) dzień więzienia. Czas przebyty w więzieniu śledczem zalicza się na poczet kary.

c) Oskarżonego Józefa Stollorza za wykroczenie przeciw § 403 RAO na 2 (dwa) miesiące więzienia i grzywnę w wysokości 600 (sześćset) Rm., w razie nieściągalności na 10 (dziesięć) dni więzienia.

Orzeka się przepadek skonfiskowanych koni.

Koszta przewodu sądowego nakłada się na oskarżonych.

Podpis: **Perkhof.**

(Sąd w Kentach O/S.)
Das Amtsgericht.
3 Ds. 31/41. beschl.

W sprawie karnej przeciw robotnikowi Johann Drozdzikowi z Porombki Nr. 320, urodzonego dnia 24 czerwca 1900 w Miendzebrodsche k/Saybusch, Polakowi żonatemu.

za pędzenie samogonki.

Sąd w Kentach, dnia 29 maja 1941 r.

Oskarżonego zasądza się za pędzenie samogonki na 2 (dwa) miesiące więzienia i 40 Rm. (czterdzieści), które w razie nieściągalności zamienia się każde 5 Rm (pięć) na 1 (jeden) dzień więzienia. Ponadto oskarżony ponosi koszty przewodu sądowego. Oprócz tego oskarżony winien zapłacić 10 Rm. (Dziesięć) za wyrządzone szkody. Treść wyroku należy ogłosić na koszt oskarżonego w „Kattowitzer Ztg.“ i w „Dzienniku Porannym“.

Odpis wyroku uwierzytelnia się. Wyrok jest prawomocny.

Kenty, O/S. 13 czerwca 1941 r.

Pieczęć okrągła: Podpis nieczytelny.
Amtsgericht Kenty.